Nr. 66. Kraków, niedziela 8 marca 1903. Rocznik XII.

Adres Redakcyi: Kraków, Hotel Centralny
Adres Administracyi: Kraków, Bracka 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Nr. 510.

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

# NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi ul. Bracka l. 15 oraz we wszystkich biurach dzienników.



Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.



Pr. III. 15/3/2. C. k. sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. proknratora państwa po myśli § 493 p. k. orzekł, że zamieszczony w Nrze 60 czasopisma „Naprzód“ z dnia 2 marca 1903 artykuł pod tytułem: „Z dnia — „**żołdactwo a konstytucya**“ całe strona 1, łam 1, 2 i 3 zawiera znamiona występku z art. IV ust. z dnia 17 grudnia 1862 N. 8/63 Dzpp., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru a cały nakład takowego ma być zniszczonym albowiem w artykule tym autor przez wyszydzanie i niezgodne z prawdą przedstawienia pobudza do pogardy i nienawiści przeciw c. i k. armii.

Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu N. 20 ust. pras. poleca się redakcyi czasopisma „Naprzód“, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. C. k. sąd krajowy jako prasowy. S. III. Kraków, dnia 5 marca 1903. Morelowski.

## Z DNIA.

Kraków, 7 marca.

### Kto z kim ma wojować?

Otrzymujemy z za kordonu następujący **tajny dokument rządu rosyjskiego:**

Gubernator Siedlecki — Sekretne
24 stycznia 1903
N 45 — Szanowny Panie
m. Siedlce . . . . . . . .

Na mocy rozporządzenia pana Jenerał-Gubernatora Warszawskiego w celu opracowania kwestyi działalności instytucyj cywilnych gubernii Siedleckiej **na wypadek wypowiedzenia wojny z mocarstwami sąsiedniemi albo jednem z nich,** w celu wyjaśnienia, dokąd i jaka ilość ciężarów, należących do tych instytucyj i mająca być wywieziona w granice Państwa, powinna być skierowana i w celu ujednostajnienia wszystkich, posiadanych w różnych instytucyach instrukcyj i przepisów odnośnie do działalności ich **od chwili wojny z sąsiedniemi mocarstwami,** — formuje się Specyalna Rada (Osoboje Sowieszczanije) pod mojem przewodnictwem, a członkami tej Rady stają się wszyscy naczelnicy poszczególnych instytucyj gubernii.

Na skutek tego, załączając przy niniejszem jeden egzemplarz instrukcyi działalności instytucyj cywilnych, mam zaszczyt prosić Pana (Wasze Wysokobłagorodije) przybyć na posiedzenie tej Rady, mające się odbyć 27 stycznia (st. st. *Przyp. Red.)* o g. 12-ej w południe w sali urzędowej (prisutstwiennyj zał) zarządu Gubernialnego, mając przy sobie wszystkie posiadane przez Pana instrukcye, przepisy i wydane na mocy ich rozporządzenia, jeśli takowe istnieją.

Opracowana i ujednostajniona ze wszystkiemi żądaniami instytucyj instrukcya ma być przedstawiona Panu Głównemu Naczelnikowi Kraju do 15 lutego (st. st. *Przyp. Red.)* tego roku.

Tyle dokument rządu rosyjskiego, podany przez nas w tłómaczeniu, zachowującem jak najściślej wszelkie brylanty stylowe urzędowego języka rosyjskiego. Dokument ten, rozesłany niewątpliwie do wszystkich gubernatorów, zwłaszcza w chwili obecnej, jest niezmiernie charakterystyczny i wymowny...

Z jednej strony istnieje rozczulająca przyjaźń niemiecko-rosyjska, oraz „serdeczne porozumienie“ rosyjsko-austryackie w sprawach bałkańskich, z drugiej strony najmniejsza iskra na Bałkanach — gdzie poza formalną przyjaźnią istnieje naturalne współzawodnictwo Rosyi i Austryi — już wywołuje potajemne a perfidne ze strony Rosyi przygotowania, aby w razie zawikłań módz nagle a stanowczo zaszachować „serdecznego“ sojusznika. Sądzimy bowiem, iż zacytowany przez nas dokument ma przedewszystkiem na myśli Austryę!

### Protegowanie klerykałów na kolejach państwowych.

Dyrekcya kolei państwowych w Stanisławowie rozesłała do wszystkich oddziałów warsztatów kolejowych następujący okólnik w języku niemieckim:

Ck. Dyrekcya kolei państwowych w Stanisławowie.
Stanisławów 19 lutego 1903. L. 11083/1.

Przewodniczący stowarzyszenia „katolicko-narodowego“ ul. 3 Maja w Stanisławowie doniósł tutaj, że stowarzyszenie to jest w możności każdego czasu dostarczyć na żądanie robotników dziennych i profesyonistów — i równocześnie uprasza, aby w razie potrzeby zwracano się w tej sprawie do wspomnianego stowarzyszenia. Zwraca się tedy oddziałowi służbowemu uwagę, że powinien w razie potrzeby z tej propozycyi skorzystać.

Ck. dyrektor kolei państwowych
*Festenburg* mp.

Dyrekcya kolejowa popiera w urzędowy sposób klerykalne stowarzyszenie, forytując lizunów i denuncyantów, ze szkodą dla ogółu robotników kolejowych. W praktyce skończy się to na tem, że do służby kolejowej przyjmowani będą tylko ci, którzy wykażą się protekcyą księży! Przeciw temu forytowaniu klerykalnych strejkbrecherów musi ogół robotników stanowczo zaprotestować. Nadużycie p. Festenburga poruszone będzie w parlamencie.

## Proces o nadużycia wojskowe.

Lwów, 6 marca.

W dzisiejszym czwartym dniu rozprawy natłok w sali jest niezwykły.

Rozprawa rozpoczęła się oświadczeniem prokuratora p. Niewiadomskiego, że odstępuje od oskarżenia podawania armii w pogardę i podtrzymuje tylko oskarżenie co do obrazy 3 pułku ułanów i obrazy rotmistrza Zawadzkiego i majora Nowotnego.

Adwokat dr. Lilien sprzeciwia się tej modyfikacyi oskarżenia, na wypadek zaś przyjęcia jej prosi o zawieszenie rozprawy i wygotowanie nowego aktu oskarżenia.

Trybunał po naradzie przychylił się do oświadczenia prokuratora.

Skonfrontowany następnie ze świadkami Traugottem i Reindlem lekarz pułkowy dr. Radelmesser „nie przypomina sobie“, by spisywał protokóły pobicia żołnierzy przez przełożonych.

Traugott i Reindl podtrzymują stanowczo swe zeznania. Sprzeczności zeznań dr. Radelmesser wytłómaczyć „nie umie“.

Przesłuchany ponownie świadek Romanica pobity w ujeżdżalni przez Zawadzkiego, skarży się przed trybunałem, że Beker napastował go na korytarzu, iż on przed trybunałem „skłamał“.

Roman Dobrzański rotmistrz, Polak, zeznaje po niemiecku przychylnie dla Zawadzkiego lub „nie przypominam sobie“.

Podczas zeznań tego świadka oskarżony tow. dr. Z. Marek prosi przewodniczącego, by usunął rotmistrza Zawadzkiego, siedzącego tuż koło świadka, ponieważ Zawadzki podpowiada świadkowi odpowiedzi na pytania.

Przewodniczący bierze Zawadzkiego w obronę przed „insynuacyą suflowania“, równocześnie zaś „celem uniknięcia podejrzeń“ każe Zawadzkiemu przenieść się na inne miejsce.

Adw. dr. Lilien: Konstatuję, że rotmistrz Zawadzki trzykrotnie na pytania skierowane przez przewodniczącego do świadka, dlaczego tej a tej rzeczy nie zrobił? podpowiadał „das ist nicht offiziersmässig“.

Rotmistrz Zawadzki wstaje i przenosi swoje krzesło obok ławy, na której zasiadają przysięgli.

Świadek Szymański, były kapral 3 pułku ułanów zeznaje, że Jabłoński sprzeniewierzył mu 26 K.

Świadek Filip Schwarz, właściciel drukarni w Samborze i dostawca druków wojskowych dla samborskiego garnizonu, ma pretensye na 11 K 36 h. Rachunek na tę kwotę Jabłoński sfałszował.

Dr. Marek: Czy słyszał pan o jakimś wypadku kopnięcia żołnierza przez jakiegoś oficera? Świadek: Co to mnie obchodzi! (Wesołość). Przew.: Pan musisz odpowiedzieć na pytania. Świadek: „Ja znam ten wypadek z tym tamborem (Słacikiewicz), co mu bębenka pękła od uderzenia; to był wypadek głośny w całym Samborze“. Dr. Marek: A o innym wypadku nie słyszał pan? Świadek: Nie. Dr. Marek: A nie wyraził się pan tu we Lwowie, że Jabłoński był porządnym człowiekiem i że tu zawinił kto inny? Świadek: Nie. Dr. Marek: Ja jeszcze przyjdę na to.

Po przerwie kapral Tyczyński, którego Zawadzki pobił po twarzy, zeznaje, iż „pod panem rotmistrzem było mu dobrze; raz tylko Zawadzki zrzucił mu czapkę“.

Przew.: Przypominam panu, że pan zeznaje pod przysięgą.

Świadek: Tak jest, ja mam żonę i dzieci... (Wesołość).

Następuje konfrontacya.

Świadek Beker. Ja byłem przy tem, jak rotmistrz Zawadzki bił przy raporcie Tyczyńskiego po twarzy.

Przew. (do wachmistrza Wilczyńskiego): „Panie Wilczyński, pan coś ma wiedzieć o tem?“

Świadek Wilczyński (pozostający w czynnej służbie wachmistrz): „Tak jest, ja widziałem Tyczyńskiego ze spuchniętą twarzą, a w całej kasarni mówiono, że to pochodzi od pobicia przez pana Zawadzkiego“.

Przywołany przez trybunał świadek Babe, oświadcza wprost, iż kapral „Tyczyński kłamie“.

Przewodniczący przerywa.

Świadek Babe: Byłem przy tem, jak rotmistrz tak bił przy raporcie Tyczyńskiego, że mu twarz spuchła i że mu przykładano zimne okłady. (Poruszenie).

Tyczyński, widocznie zakłopotany, tłumaczy się, iż mówi prawdę; przy „protokole“ w Rzeszowie również zeznał, że „było mu dobrze“. (Wesołość).

Dr Leser: A kiedy wyście byli przy protokole? Świadek: Nie pamiętam. Dr Leser: Ja panu przypomnę, (wyjmując jakiś papier) czy to nie było tamtej środy, lub tamtego czwartku? Świadek: Może być. (Poruszenie).

Przew. (do rotmistrza Zawadzkiego): Może pan rotmistrz nam to wyjaśni?

Rotmistrz Zawadzki: „To już temu kilka lat, więc nie mogę pamiętać, ale wobec takich pozytywnych twierdzeń trudno mi zaprzeczyć. Być może, żem go zajechał w twarz („dass ich dem ihn Gesicht gefahren bin“). (Poruszenie na sali).

Po postawieniu przez obronę wniosków na powołanie nowych świadków przewodniczący odroczył rozprawę do godz. 5 po południu.

## Z państwa Szczurowskiego.

Jarosław, 6 marca.

**A więc dalej rządy bankrutów! — Zatarg Szczurowskiego z sądem. — „Może się uda“.**

Mimo trzykrotnego zwycięstwa robotników przy wyborach do powiatowej Kasy chorych i to zwycięstwa, które przyniosło socyalnym demokratom 200 głosów, a partyi starościńsko-propinacyjnej zaledwie 12, rządy w Kasie chorych nadal dzierżyć będą bankruci. W ostatniej chwili naganiacz propinacyjny Irgang wniósł protest przeciw wyborom, redagowany przez sekretarza Kasy Brülla, istoty oddanej staroście, za co też pobiera pensyi miesięcznej 160 K.

Protest ten w ciekawy sposób redagowano. Irgang z Brüllem zabrali z powiatowej Kasy chorych akta list zgłoszeń członków i odnieśli je do starostwa, gdzie odpisano listy dla zbadania, czy robotnicy, zgłoszeni w pow. Kasie chorych, byli w czasie zgłoszenia i wyborów zatrudnieni w pracy. Starostwo jarosławskie chce bowiem unieważnić wybory na tej podstawie, że w pow. Kasie chorych byli zgłoszeni ludzie, którzy nie pracowali, a więc, zdaniem Szczurowskiego, nie powinni byli być zgłoszeni i mieć prawa głosu.

Po pierwsze: odnoszenie aktów kasowych do starostwa dla użytku nieurzędowego, bo dla protestu, wnoszonego przez osoby prywatne, jak Irgang, jest nadużyciem władzy urzędowej ze strony Brülla i tej przełożonej władzy, która go do tego skłoniła.

Dalej motywa, dla których Szczurowski chce unieważnić wybory do pow. Kasy chorych, są niezgodne z duchem ustawy z roku 1888 o Kasach chorych. Robotnik bowiem może być członkiem Kasy chorych nawet wówczas, kiedy nie pracuje, jeżeli tylko jest na wypadek choroby przez swego pracodawcę zgłoszony, lub też sam dobrowolnie się zgłosił. Być członkiem, jeżeli nie pracuje, nie musi, ale gdy go pracodawca zgłasza, jako członka, musi go przyjąć z wszelkiemi prawami, a więc i z prawem głosowania. To skromne pouczenie prawne p. Szczurowskiemu ofiarujemy.

Skutek wniesionego protestu jest dla klasy robotniczej w Jarosławiu wprost szkodliwy. Do 80% robotników w Jarosławiu i powiecie nie jest dla braku dostatecznej kontroli ubezpieczonych na wypadek choroby, mimo, że jest w zatrudnieniu. Długi Kasy chorych za same lekarstwa narosły już do 6000 K, a zaległości owych 20 procent pracodawców, ubezpieczających swych robotników dochodzą do 50.000 K. Nikt nie płaci, przypuszcza bowiem z góry, że starostwo, jako władza polityczna, a obecnie gospodyni w jarosławskiej powiatowej Kasie chorych, nie będzie pracodawców przymuszać do spełniania ustawowych obowiązków, aby ich nie zrazić sobie politycznie na czas wyborów.

Namiestnik hr. Piniński powinien starostę jarosławskiego pouczyć o ustawach.

Starosta Szczurowski nie tylko kłuci się wiecznie z socyalistami, ale także prowadzi wojnę z sądem. Przed kilku dniami otrzymał Szczurowski od sędziego Fontanny wezwanie do pewnej rozprawy na świadka. Pan starosta uznał za stosowne nie jawić się, a na odwrotnej stronie wezwania nakreślił ołówkiem: „O sprawie nic nie wiem, nie przyjdę. August“ — i odesłał wezwanie do sądu. W ten sposób złożone zeznania Augusta nie mogły mieć znaczenia dla sądu, wystosowano więc drugie wezwanie pod grzywną 50 K. To odniosło skutek. Pan August jawił się w sądzie, a podrażniony do żywego, wywołał awanturę z sędzią Fontanną, tak, że o mało w drodze dyscyplinarnej nie został zasądzonym. Skończyło się na tem, że krewki pan August przeprosił sędziego i na razie spór załatwiono.

Widać, że niektórzy starostowie i z sędziami mogą dojść do konfliktu, gdy bezkarność uniesie ich na zbytnie wyżyny pojęcia o swej władzy.

W niedzielę tow. Witold Reger zgłosił publiczny odczyt w sali magistratu p. t.: „Życie robotników w cyfrach“. Pan starosta zawezwał z Przemyśla zaprzysiężonego stenografa, który w asystencyi komisarza starostwa stenografował cały odczyt, a następnie przedłożył go Szczurowskiemu do wyszukania w nim „karygodnych ustępów“, z których „może się uda“ ukuć oskarżenie.

### Przeciw militaryzmowi i nowym ciężarom podatkowym

odbyła się w niedzielę 1 marca w Orłowej imponująca demonstracya. Olbrzymia sala restauracyi „Na poczcie“ wypełniła się po brzegi górnikami i innymi robotnikami, którzy ze wszystkich stron napływali szeroką ławą. Imieniem komitetu okręgowego polskiej partyi socyalno-demokratycznej zagaił zgromadzenie tow. Twardek, poczem, wybrany przewodniczącym, udzielił głosu tow. Regerowi, który w kilku słowach usprawiedliwił nieobecność posła tow. Daszyńskiego. List posła tow. Daszyńskiego, zasyłający zgromadzeniu pozdrowienia i życzenia pomyślnych obrad, przyjęło zgromadzenie gromkimi oklaskami.

Jako referent do punktu: „Nowe bataliony i nowe podatki“ przemówił — w miejsce tow. Daszyńskiego — poseł tow. Cingr. Znakomity jego referat był potężnym protestem przeciwko coraz nowszym i coraz nieznośniejszym ciężarom, nakładanym na lud.

Tow. Reger Tadeusz przedstawia nędzne położenie mas robotniczych w tym roku ostrej zimy i powszechnego bezrobocia. Tysiące najlepszych i najzdolniejszych robotników opuszcza kraj, uciekając przed głodem. Komisaryat policyjny donosi, że przez Bogumin przejeżdża teraz dziennie 600 do 900 emigrantów, uciekających za morze. Mówca omawia następnie ciężary podatkowe i wykazuje, że nawet konwersya renty wyrządza górnikom szkodę. Kasy brackie górnicze prawie cały swój majątek mają ulokowany w papierach państwowych. W ten sposòb n. p. rotszyldowska Kasa bracka ponosi szkodę około 20.000 K, arcyksiążęca, w której gospodarka jest więcej czarno-żółtą, nawet 30.000 K i t. d. Na krzywdzie chorych, kalek, wdów i sierót robi państwo znakomity interes!

Mówca stawia więc rezolucyę, protestującą przeciwko nowym ciężarom podatkowym, a szczególnie przeciwko podniesieniu ceł od środków żywności, oraz wniosek:

„Wzywa się centralną organizacyę górników, aby w porozumieniu z posłami socyalno-demokratycznymi i zarządami Kas brackich poczyniła kroki w tym kierunku, aby rząd wynagrodził

Kasom brackim te straty, jakie one ponoszą wskutek konwersyi długów państwowych".

Tow. Kuźnik Edward, górnik, omawia zajścia na jednem z ostatnich zebrań gminnych w Łazach. Chcą tam budować nowy kościół kosztem kilkuset tysięcy koron. Tymczasem drogi gminne i szkoły są zupełnie zaniedbane. Ochronki dla małych dziatek wcale niema i t. d. A mimo to zachciewa się im własnego kościoła, chociaż do kościoła w Orłowej mają blizko i chociaż właśnie w Orłowej mają stawiać nowy, duży kościół. Najbardziej upomina się o kościół właściciel kopalń, żyd Guttmann. Na szkołę Guttmann pieniędzy nie ma i nie da, ale kościoły buduje. Na kościół w Michałkowicach dał 40.000 K, na kościół w Orłowej dał 100.000 K, kościół w Witkowicach postawili żydzi Guttmann i Rotszyld własnym kosztem, w Łazach obiecali to samo. To daje nam bardzo wiele do myślenia. Między kapitalizmem a klerykalizmem zachodzi ścisły związek.

Mowa ta wywarła ogromne wrażenie. Lud górniczy jest z natury antyklerykalny, a wybryki ks. Stojałowskiego, jezuitów karwińskich i najnowsza afera kościelna w Łazach (gdzie jedynie ze względów agitacyi narodowościowej powzięto myśl zbudowania kościoła polskiego na przekór czeskim kolatorom orłowskim), wzmocniły tylko ruch antyklerykalny. Toteż oklaskom, wynagradzającym mowę tow. Kuźnika, nie było końca.

Tow. Cingr w kilku słowach objaśnił zgromadzonych o wyniku procesu w sprawie 9-godzinnej szychty przed najwyższym trybunałem administracyjnym, który odrzucił skargę baronów węglowych.

Wiadomość tę przyjęto z wielkiem zadowoleniem, poczem wśród oklasków uchwalono rezolucyę i wniosek tow. Regera. Na zakończenie odśpiewano „Czerwony sztandar".

## Przegląd polityczny.

**O prawa kolejarzy.** W komisyi kolejowej postawił poseł tow. Ellenbogen następujący wniosek dla ochrony praw, uzyskanych przez urzędników i służbę kolejową: Zatrudnieni przy kolejach, które mają być upaństwowione, urzędnicy i służba, których płace wynoszą od 6.000 koron niżej, z chwilą przyjęcia tych kolei przez administracyę państwa nie stracą nic z swoich płac służbowych i zatrzymają wszelkie prawa do awansu i pensyi, o ile są one korzystniejsze od praw odnośnych kategoryj służbowych przy kolejach państwowych; w przeciwnym wypadku mają być one podniesione do wysokości przyjętej dla odnośnych kategoryj służbowych kolei państwowych.

**Parlament niemiecki o austryackim kontyngencie cukru.** Na piątkowem posiedzeniu parlamentu niemieckiego toczyła się dyskusya, która przemieniła się w jednomyślny sąd potępiający, wydany tak przez rząd, jak i stronnictwa, o austryackiej gospodarce cukrowej, wydającej miliony konsumentów na łup garści fabrykantów cukrowych.

Posiedzenie miało przebieg następujący: Przy tytule „sekretarz stanu" hr. Carmer (konserw.) zapytał, co zamierza rząd uczynić, aby niemieckiemu przemysłowi cukrowemu wobec konwencyi brukselskiej zapewnić możność konkurencyi na targu światowym i czy leży w zamiarze rządu jeszcze w ciągu teraźniejszej sesyi przedłożyć parlamentowi dotyczące przedłożenie.

Sekretarz stanu Thielmann oświadcza, że dotąd nie było potrzeby przedłożenia noweli w sprawie kontyngentowania cukru, jak w Austryi. Rząd spodziewa się, że zniżenie podatku z 20 na 14 marek łącznie z innymi środkami konsumcyę cukru w państwie znacznie powiększy. Austryackie kontyngentowanie zawiera wyraźny zakaz zakładania nowych cukrowni w obrębie 100 klm. od istniejących. W Niemczech, z wyjątkiem niektórych tylko miejsc, wskutek gęstości fabryk byłoby to nie do przeprowadzenia. Przenieść austryackie kontyngentowanie na grunt niemiecki, znaczyłoby poprostu uczynić monopol istniejących cukrowni i wydać akaz budowy nowych, coby było szkodliwem dla rolnictwa. Czy za Anglią i zFrancyą pójdą i inni i w stałej komisyi brukselskiej znajdzie się większość przeciw austryackiemu kartelowi, nie można obecnie powiedzieć. Byłoby jednak bardzo nierozsądnem ze strony rządu, iść w tem za przykładem Austryi, gdzie już pod nogami się pali.

Poseł Paasche (narod. liberał) oświadcza, że kontyngentowanie sprzeciwia się duchowi i brzmieniu konwencyi brukselskiej. Przez kontyngentowanie przyjęłoby się system premiowy, co zawsze przemysł niemiecki cukrowy zwalczał.

Poseł Speck (centrum) powiada, że kontyngentowanie stworzyłoby kartel, a parlament głosował za konwencyą, by usunąć raz na zawsze kartel; żąda zniżenia taryf.

Poseł Pachnicke (wolnom. zjednocz.) sprzeciwia się również projektowi posła Carmera, gdyż byłoby to obejściem konwencyi. Już teraz widać, że austryacki przemysł cukrowy nie będzie miał żadnej korzyści z swej nowej ustawy.

Po przemowie jeszcze kilku mówców załatwiono szereg tytułów.

## Przegląd społeczny.

**Z organizacyi robotników budowlanych w Krakowie.** Roczne walne zgromadzenie robotników budowlanych obradowało w Krakowie w niedzielę 1 b. m. w lokalu Związku stowarzyszeń robotniczych. Przewodniczył obradom tow. Łyszczarz. Po przyjęciu do wiadomości protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia, przedłożono zgromadzeniu sprawozdanie kasowe za rok ubiegły. Pozostałość z r. 1901 wynosiła 109 K 54 h, wkładki członków i wpisowe przyniosły 329·02 K, zwrot za legitymacye itp. 16·64 K; ogólny dochód wynosi 445·45 K, rozchód zaś 290·54 K; pozostaje więc na rok bieżący 154·91 K. Inne fundusze wynoszą 261·34 K. Zgromadzenie udzieliło absolutoryum ustępującemu zarządowi, poczem przystąpiono do wyborów nowego zarządu.

Wybrani zostali: przewodniczącym tow. Łyszczarz, zastępcami przewodniczącego tow. Sułczewski i tow. Jurkiewicz, sekretarzami tow. Seweryn i Żytowicz, skarbnikiem tow. Sokołowski; nadto weszli do zarządu: tow. Wrona, Kurz, Kotusiński, Michalczyk, Sanetra, Fliszewski i Mięcik. Do komisyi kontrolującej wybrani: tow. Bartosiński, Walewski i Wciślak.

Wkońcu omawiano sprawę cennika płacy i pracy akordowej i postanowiono zwołować w tej sprawie specyalne zgromadzenia.

**Z organizacyi robotników krawieckich w Krakowie.** W niedzielę i poniedziałek odbyły się w Krakowie pod przewodnictwem tow. Górki i Kepeszczuka poufne zebrania robotników krawieckich w sprawie cennika. Po przemówieniach tow. Rączki, Bulandy, Pawlikowskiego, Adamka i Włocha przyjęto przedłożony przez komisyę cennikową statut stosunku płacy i pracy i uchwalono przedłożyć go na zgromadzeniu majstrów, które ma się odbyć w niedzielę 8 bm.

**Z ruchu robotniczego w Tarnowie.** W sobotę 28 lutego odbyło się zgromadzenie poufne robotników piekarskich, na którem tow. Haecker referował o korzyściach organizacyi. W dyskusyi kilku robotników piekarskich omawiało straszne stosunki w piekarniach tarnowskich: płace są niesłychanie nizkie, są robotnicy, którzy zarabiają po 8 K tygodniowo; w piekarniach brud i niechlujstwo, niema wcale sypialń, ani nawet łóżek dla robotników, którzy muszą spać na podłodze; majstrowie piekarscy nie troszczą się bynajmniej o przepisy sanitarne wydane przez magistrat; o każdej rewizyi piekarń, jaką władza zamierza przedsiębrać, bywają majstrowie z góry uwiadamiani i urządzają się odpowiednio; gdy do tarnowskiego starostwa przybył komisarz Trzeciak, zabrał się z początku do majstrów piekarskich z całą surowością, ale wktótce spuścił z tonu, „przystosował się" w zupełności do miejscowych zwyczajów i wszystko idzie po dawnemu: oko władzy nie widzi tego, co się po piekarniach dzieje.

Stowarzyszenie robotników kapeluszniczych rozwija się bardzo pomyślnie, chociaż położenie robotników w tym zawodzie jest obecnie bardzo złe. Płace robocze w porównaniu z poprzedniemi laty obniżyły się znacznie skutkiem nadmiernej liczby terminatorów. Gdy niedawno jeden robotnik, pracujący w fabryce kartelu, zażądał podwyższenia płacy o 10 h od tuzina, zagroził mu fabrykant Woźnicer, kasyer kartelu, wypoliczkowaniem; robotnik wobec tego brutalnego postępku wyzyskiwacza porzucił bezzwłocznie pracę i wyjechał do Krakowa, gdzie natychmiast znalazł zajęcie. Władza przemysłowa powinna energicznie wglądnąć w stosunki sanitarne, panujące w pracowniach kartelu kapeluszników. W ubiegłym tygodniu miała władza odbyć rewizyę w fabryce, więc dzień przedtem zjawił się u fabrykantów policyant i zawiadomił ich, że nazajutrz o godz. 10 rano przyjdzie komisya; fabrykanci zatem przed nadejściem komisyi wypędzili z pracowni terminatorów, aby komisya nie zauważyła ciasnoty i przepełnienia pracowni. I rzeczywiście — komisya zastała wszystko „w porządku". Tak u nas wygląda „socyalna polityka" władz...

**Z ruchu robotniczego w Sanoku.** Dnia 24 lutego b. r. odbyło się w Sanoku liczne zgromadzenie stolarzy i metalowców, na którem przemawiał tow. Zeplichal z Wiednia, nadto tow. Nagaj, Fajek i Dziurzyński. Organizacya w Sanoku z każdym dniem wzrasta i jest nadzieja, że niedługo obejmie wszystkich robotników, zatrudnionych w fabryce wagonów.

Towarzysze sanoccy proszą nas, abyśmy zwrócili uwagę werkführerowi Jajko, że brutalność jego może wywołać u robotników przykrą dla niego reakcyę.

**Konferencya delegatów z kopalń bar. Rotszylda** odbyła się w niedzielę 15 lutego 1903 w hotelu Guittnera w Ostrawie Morawskiej. Po dłuższej dyskusyi uchwalono: 1) Domagać się, aby premie były wypłacane kopaczom już od 60 K, wozaczom zaś od 40 K, zwłaszcza, że zarobki spadły tak nizko, iż mało który górnik zarobi 70 K miesięcznie. 2) Również premie powinny być wypłacane bez względu na ilość przerobionych w ciągu miesiąca szycht, a to tembardziej, że od dłuższego czasu już na wszystkich szybach bar. Rotszylda robi się tylko 4 lub 5 dni w tygodniu. 3) Górnikom, którzy z szybu „Głębina" w Ostrawie zostali przeniesieni na szyb „Ludwiki", wypłaca się premie, lecz innym, nowo przyjętym nie; otóż rozdział ten, jako niesprawiedliwy, powinien być usunięty; wszystkich górników należy jednakowo traktować i wszystkim wypłacać premie. 4) Zasiłek na czas choroby z kasy brackiej powinien, według ustawy z 30 marca 1888 L. 33 o ubezpieczeniu robotników na wypadek choroby, wynosić 60% normalnego zarobku; ponieważ według ugody strejkowej z 1896 roku normalny zarobek kopaczów oznaczono na 3 K za zmianę, więc zasiłek w czasie choroby powinien wynosić znacznie więcej, aniżeli to przepisują statuty kasy brackiej; wzywa się władze polityczne i górnicze, jakoteż zarząd kasy brackiej, aby bezzwłocznie przedsięwzięły potrzebne zmiany. 5) Na szybie „Ludwiki" w Witkowicach zdarza się, że członkowie, którzy chorują dłużej niż 3 miesiące, nie dostają żadnego zasiłku; bezprawie to należy zupełnie usunąć. 6) Uchwały powyższe należy przedłożyć urzędom górniczym i wydziałowi pierwszej grupy korporacyi górniczej za pośrednictwem wydziału grupy drugiej.

## Sprawy partyjne.

**Z ruchu partyjnego na Śląsku.** W niedzielę 1 marca 1903 odbyła się w Boguminie-Dworcu w restauracyi p. Schnitzera okręgowa konferencya powiatów frysztackiego, bogumińskiego, frydeckiego i ostrawskiego. Udział wzięło w niej 38 mężów zaufania i poseł tow. Cingr, nadto kilku gości. Przedmiotem obrad było założenie tygodnika polskiego socyalno-demokratycznego. Konferencya przyjęła z zadowoleniem do wiadomości uchwałę kongresu, według której ma być utworzony tygodnik robotniczy dla Śląska. Następnie uchwalono złożyć do komitetu wykonawczego 200 K na fundusz zakładowy i w tym celu zbierać pilnie na fundusz prasowy. Tygodnik ma mieć nazwę „Równość", organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej, będzie wychodził w Ostrawie morawskiej.

Wniosek zatrzymania dawnej nazwy „Równość" uchwalono jednogłośnie. Również przez aklamacyę i jednogłośnie zamianowano redaktorem „Równości" tow. Tadeusza Regera, który też oświadczył, że obowiązek ten przyjmuje.

Wkońcu wyrażono życzenie, aby „Równość" wychodziła koniecznie w czwartek, tak, aby już w piątek lub sobotę wszyscy odbiorcy mieli ją w domu.

Po załatwieniu jeszcze kilku spraw natury wewnętrznej i finansowej wygłosił tow. Reger krótki referat informacyjny dla mężów zaufania o organizacyi partyjnej i o podatku partyjnym, poczem uchwalono płacić nadal na fundusz partyjny po 2 ct. czyli 4 h tygodniowo i odsyłać z tego 20% do komitetu wykonawczego w Krakowie. Na tem zakończono obrady.

## Kolejarze! Baczność!

**Zgromadzenie kolejarzy** w sprawie organizacyi i organu zawodowego odbędzie się w Krakowie w poniedziałek dnia 9bm. o godz. 7-mej wieczór w sali Johnów.

# KRONIKA.

**Kalendarzyk historyczny.** 8 marca. 1080. Henryk IV. wyklęty przez papieża. — 1347. Sejm prawodawczy w Wiślicy. — 1820. Powstanie republikańskie w Madrycie. — 1872. Liga narodowo-robotnicza w Anglii. — 1894. Wybuch bomby przed parlamentem w Rzymie. — 1901. Parlament austryacki odrzuca wniosek socyalnych demokratów o zaprowadzenie jednorocznej służby wojskowej i zakaz noszenia broni poza służbą.

**Uniwersytet ludowy im. Ad. Mickiewicza w Krakowie.** Dziś odbędzie się w sali Redutowej starego teatru (plac Szczepański, I. p.) od godziny 5 do 6 po południu wykład dra Juliana Gertlera: „O władzach sądowych w Austryi".

**Teatr miejski w Krakowie.**
Niedziela o godz. 3 po południu: „Grube ryby", komedya w 3 aktach M. Bałuckiego (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Wyzwolenie", dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.
Wtorek: „Wicek i Wacek". komedya w 4 aktach Z. Przybylskiego.
Środa: „Markiz Priola", komedya w 3 aktach H. Lavedana (ceny zniżone).
Czwartek: „Wyzwolenie", dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego (po raz 6).
Sobota: „Dwa sumienia". dramat w 5 aktach Pawła Anthelma (nowość).
Niedziela o godz. 3 po południu: Koncert dla dzieci. O godz. 7 wieczorem: „Dwa sumienia", dramat w 5 aktach Pawła Anthelma.

**Związek stow. robotn.** (Mały Rynek 6) urządza dziś w niedzielę 8 b. m. przedstawienie amatorskie. Początek o godz. 7½ wieczór. Po przedstawieniu tańce.

**Grzywny na kościół.** Z Borysławia donoszą nam: Arcypobożny p. Gawroński, kierownik drohobycko-borysławskiego towarzystwa magazynowego, łupi skórę z robotników na większą chwałę bożą. Zakuty ten klerykał wysila się formalnie, aby ściągać z robotników coraz to inne grzywny na kościół... Dochodzi niekiedy do tego, że robotnik dostaje tylko połowę swego zarobku, bo resztę dał p. Gawroński za karę na kościół. Gdy pewnego razu dwóch robotników, Mikołaj Petrow i Józef Rybiński, którym w ten sposób strącono z płacy po 15 K, przedstawił p. Gawrońskiemu, że Bóg nie może być rad z ofiar przymusowych, które ich rujnują, obraził się p. Gawroński i robotników tych wydalił z pracy. Tymczasem urząd parafialny wydał potwierdzenie, opatrzone pieczęcią parafialną, że tych 30 K Gawroński wcale nie dał na kościół. Nadużyciami pobożnego wyzyskiwacza powinny zająć się władze.

**Z pola pracy.** Z Przemyśla donoszą nam: We środę 4 b. m. maszyna do strugania deszczek zgniotła w warsztatach kolejowych stolarzowi Winnickiemu prawą rękę. Obecny przy nieszczęśliwym wypadku werkführer Markowski, zamiast pospieszyć omdlewającemu z bolu z pomocą, począł wykrzykiwać: „dobrze-ci tak!"

**Kto rozpaja lud?** Wychodzący w Medyolanie „Secolo" donosi, że wypędzeni z Francyi mnisi z zakonu benedyktynów założyli w Neapolu wielkie towarzystwo akcyjne z kapitałem wynoszącym 42 milionów franków w celu zbudowania i prowadzenia fabryki wódek. Jak podaje korespondent wspomnianego wyżej pisma, znaczny udział w tem przedsiębiorstwie miał przyjąć także cesarz Wilhelm.

**Skazanie oficera.** Sąd wojenny pierwszej dywizyi w Königsbergu skazał porucznika Jerzego Steffensa na dziewięć miesięcy twierdzy za znęcanie się nad żołnierzami. Rozprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych ze względu na dyscyplinę wojskową, którą jawność mogłaby łatwo na szwank narazić.

**Wybuch w fabryce zapałek.** W fabryce zapałek akcyjnego towarzystwa „Union" w Lincu, eksplodowała onegdaj masa forforowa. Skutkiem eksplozyi kilku robotników odniosło niebezpieczne okaleczenia.

**Skarga o alimenta przeciw królowi Humbertowi.** W całym szeregu notatek donosiliśmy o skardze, wytoczonej przez hrabinę Hercolani przeciw domowi panującemu we Włoszech o zapłatę alimentów na rzecz dziecka, które miała z królem Humbertem. Obecnie, jak donoszą z Rzymu, hrabina Hercolani wniosła skargę przeciw ministrowi domu królewskiego, Ponzio-Vaglia. W skardze hrabina Hercolani obwinia także króla Humberta o występek przeciw obyczajności. Rozprawa odbędzie się dnia 30 bm.

**Fałszerze banknotów.** W Szarvas na Węgrzech aresztowała policya Kolomana Totha, przy którym znaleziono sfałszowane banknoty 100-koronowe na kwotę 18.000 koron. Aresztowany ma być członkiem zorganizowanej szajki fałszerzy banknotów.

**Charakterystyczne.** W wszechpolskim „Gońcu" poznańskim jakiś przygodny korespondent z miasta, który był i na niemieckim obchodzie jubileuszu papieskiego (dla klerykała poznańskiego jednego jubileuszu za mało), szczyci się, iż niemiecki obchód wypadł mniej okazale, niż polski (ciesz się Polonio!), że przeważnie mówiono na nim o przyjaźni papieża z cesarzem Wilhelmem (a nie o samym papieżu) i t. d. — Słowem, ów wszechpolak, któremu wszechpolskość nie przeszkodziła iść na niemiecką „papstparadę", mógł podczas śpiewania „Deutschland über alles" (a bez tego oczywiście się nie obeszło) w myśli nucić Niemcom na przekór: „Jeszcze Polska nie zginęła" — póki „stolica apostolska" (mimo umizgów do władzy Niemiec) z tak jednak rzewnem uczuciem dziękuje swej wschodniej straży-Polakom za każdą przesyłkę świętopietrza.

**Mnich Duvianus**, dyrektor zakładu wychowawczego w Brest, aresztowany, jak wiadomo, za bezczeszczenie uczniów, narobił swoim przyjaciołom dużo nieprzyjemności. Komisarz policyjny, na polecenie sędziego śledczego, przesłuchał cały szereg uczniów z rozmaitych klas tej „chrześcijańskiej" szkoły. Zeznania dzieci wykazały, że w podobny sposób, jak dyrektor zakładu, skompromitowanym jest także drugi księża. Orędownicy „ojca" Duvianusa rozpuszczają pogłoski, że cała ta afera została uplanowaną przez bezbożników, celem dokonania wymuszenia na pobożnym mnichu. Miejscowy kanonik i proboszcz Roull obwinia w „Dépêche de Brest" kramarza Blondeau, który pierwszy wniósł doniesienie przeciw „ojcu" Duvianusowi, że domagał się od mnicha pieniędzy za cofnięcie skargi.

W odpowiedzi na ten zarzut. ogłosił Blondeau, że skompromitowany mnich wraz z kanonikiem starali się wymusić na nim cofnięcie skargi, dając mu jednocześnie do zrozumienia, że w przeciwnym razie zostanie zbojkotowany przez klerykałów.

Dla uniknięcia szykan ze strony księży, chciał Blondeau uczynić zadość ich żądaniu. Było już zapóźno, komisarz policyi oświadczył mu, że sprawa musi pójść na właściwą drogę. O żądaniu pieniędzy mowy nie było. Na dowód prawdziwości swego oświadczenia, przedłożył Blondeau listy, które w tej sprawie pisał do niego kanonik Roull. W jednym z tych listów wyraża zacny kanonik gotowość „uporządkowania wszystkiego, co zepsuła niezręczność". W drugim liście zaprasza kramarza do siebie, „celem załagodzenia afery". To skwapliwe tuszowanie brudnego skandalu najwymowniej świadczy o winie księdza Duvianusa.

Przyboczny organ biskupa z Quimper, „Semaine Religieuse", oświadcza, że zbrodnicze czyny, zarzucone mnichowi Duvianusowi, „są mocno przesadzone". Jak dalece śmiało to twierdzenie biskupiego piśmidła mija się z prawdą, wykaże rozprawa karna przeciw księdzu Duvianusowi.

**Spisek uczenic w Ameryce.** Kształcenie dziewcząt zdaje się być w Ameryce połączone niekiedy z niebezpieczeństwami, jak świadczy następujący wypadek, podany przez dzienniki amerykańskie. W stanie Utah dyrektorka szkoły w Ogdon odkryła „spisek“ uczenic, które postanowiły budynek szkolny puścić z dymem, a znienawidzone nauczycielki-tyranki wytruć jak szczury. Policya znalazła u dwóch przywódczyń spisku taką ilość trucizny, iż wystarczyłoby na wymordowanie tysiąca osób.

**Ostatni komunardzi.** „Petite Rèpublique“ oblicza, że do dnia dzisiejszego żyje jeszcze 84 członków Komuny paryskiej z r. 1871. Dwóch z nich Pascal Grousset i Edward Vaillant są posłami do parlamentu francuskiego. Najstarszym z pozostałych przy życiu komunardów jest 85-letni Jules Allice, najmłodszym zaś 58-letni Martelet. Z wyjątkiem dwóch — Brunela, który pozostał w Anglii i Pindy'ego, który osiadł w Szwajcaryi — wszyscy ci komunardzi żyją w Paryżu. Trzech z nich zasiadło w ministerstwach Komuny: Grouffet w ministerstwie spraw wewnętrznych, Protot w ministerstwie sprawiedliwości i Vaillant w ministerstwie oświaty.

---

**Sejm galicyjski.** Pisma lwowskie donoszą, iż sesya sejmu galicyjskiego zostanie zwołaną we wrześniu.

**Przedstawienie amatorskie** odbędzie się w niedzielę dnia 8 bm. w lokalu „Związku“ (Mały Rynek l. 6). Po przedstawieniu zabawa taneczna. Początek o godz. 7½ wieczór.

**Fałszowanie pieniędzy.** W piątek aresztowany został w Krakowie pewien wyrobnik, który trudnił się fałszowaniem 20-halerzówek. Przy aresztowanym znaleziono stempel i pewną ilość monety, którą wyrabiał z ołowiu.

**Aresztowanie rosyjskiego szpiega.** Szpicel rosyjski Obrompalski, którego podobiznę podawaliśmy swego czasu w „Naprzodzie“ przestrzegając przed nim towarzyszów zaboru — został przez policyę krakowską aresztowany.

**Testament Riegera.** Z Pragi donoszą: W piątek otwarto testament Riegera, który na cele narodowe i kulturalne przeznaczył 200.000 K.

---

**Konkurs.** Krakowska Izba handlowa komunikuje nam: Wydział krajowy ogłasza konkurs na pożyczki z fundacyi imienia Feliksy Maryi dw. im. z hr. Golejewskich-Czarkowskiej. Pożyczka przeznaczona jest dla początkujących rękodzielników. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.



## Z literatury i sztuki.

**Przedstawienie szkoły dramatycznej p. G. Zapolskiej.** Wczorajsze przedstawienie w sali Saskiej rozpoczęło się prologiem, wypowiedzianym przez p. Sarbiewską, przy akompaniamencie muzyki. Popis ten wypadł dodatnio: czystość dykcyi (a to jest, sądząc z wczorajszego popisu, główną, dodam poważną zaletą, uczenic i uczniów p. Zapolskiej) i dobry organ — tworzyły naturalne plusy p. S. Poza tem umiejętnie użyte: śpiewność i gest, harmonizujące z tekstem i melodyą — rzeczy, wymagające wielkiej rutyny — musiały tu być w najdrobniejszych szczegółach wdrożone przez kierowniczkę — p. Zapolską; zatem o talencie p. S. z tego popisu wnioskować nie można... Jedna mała uwaga, dotycząca wystawy: warunki oświetlenia i bliskość tła powodowały bardzo nieprzyjemnie chińskie cienie, parodyujące na „niebie“, *respective* poza plecyma, ruchy p. S.

Z fragmentu „Piasta“ (a i z druku znane są tylko fragmenty) trudno o tym utworze sąd ściśły wydać. P. W. Tetmajer zna, oczywiście, znakomicie język i byt ludu, co mu odtworzenie prymitywnych scen zpod strzechy Piastowej ułatwia, zwłaszcza, że (sądząc ze znanych urywków) tworzy rodzaj legendy o przeszłości tak — jakby ją snuł lud dzisiejszy. W wierszu jednak zbyt często uderza naśladowanie Wyspiańskiego. N. p. piękny refren:

Z dalekich tutaj idziemy stron
przez góry, lasy, rzeki
przez kraj słowiański daleki —
Z dalekich idziemy stron.

Co się tyczy wykonania, było ono (abstrahując od faktu, że mieliśmy popis szkoły) mierne, a — zbyt głośne. Piękny ustęp o starych bogach przeszedł bez wrażenia. P. Mohr, grający Kiryłła, pod względem charakteryzacyi i pozy trzymał się wiernie wskazówki autora, iż powinien przypominać bizantyjskie ikonostasy: gracy jednak Metodego p. Korski, przy swoim bardzo czerstwym wyglądzie i słabszej recytacyi, tworzył tu kontrast niekorzystny.

Jako południowcy, pielgrzymujący przytem wśród słonecznego żaru, mogli obaj apostołowie mieć bardziej ciemną, zbrunatniałą cerę, coby jeszcze więcej do typu bizantyjskich malowideł kościelnych ich zbliżyło.

„Intruz“ Maeterlincka przy wcale nietajemniczym suflerze, niedobrej grze obu młodszych mężczyzn (i prostej z konieczności technice — wahania światła) nie wywołał wśród publiczności odpowiedniego nastroju. (Uwagi przy recenzyi z „Monny Vanny“ o poprzednich dramatach Maeterlincka i wczorajszy cytat z „Le temple enseveli“ zwalnia mnie od omówienia samego utworu).

Za to na ogół dobrze wypadła sceniczna satyra Goncourta, w której p. Krzewiński wykazał sporo brawury. *m.*

**Koncert Pabla de Sarasate, oraz Berty Marx Goldschmidt.** Sarasate, to stara firma. dobrze wyrobiona, u publiczności znakomicie zakredytowana — nigdy nie zawodzi, sprowadza na salę tłumy, napełnia kieszenie przedsiębiorcom, a słuchaczów elektryzuje. Tak było i na wczorajszym koncercie, pomimo, że w obecnym sezonie już z górą pół tuzina pierwszorzędnych skrzypków dało się u nas słyszeć, pomimo, że zaledwie przed dwoma dniami odbył się koncert Hofmana przed szczelnie zapełnioną widownią teatru, Sarasate zrobił swoje, kasę przed zaczęciem koncertu zamknięto — biletów zabrakło. Podobno Sarasate ma swoje dni, w których gra lepiej, lub gorzej, mniej więcej przywarę tę mają wszyscy artyści, ale u Sarasatego ma się to bardzo dobitnie uwydatniać; jeżeli jest to prawdą, to stanowczo miał wczoraj dobry dzień, bo grał doskonale. Ta sama słodycz tonu co dawniej, ta sama szalona technika, a choć czupryna mu zbielała, temperament ani na jotę się nie zmienił — Sarasate się postarzał, ale tylko powierzchownie, tak samo jak dawniej entuzyazmuje swą grą, grą szczerą, może niezbyt głęboką, ale w swoim zakresie skończoną.

Ciężkie zadanie miał pan Sarasate grać Bacha po Burmestrze — no i niezupełnie wyszedł zwycięsko. Bach w interpretacyi Sarasatego wychodzi jakoś za elegancko, brakuje mu powagi, pogłębienia — powiedziałbym, że Sarasate do Bacha ma za dużo temperamentu, za mało go gra stylowo, w czem właśnie Burmester jest tak niezrównanym. Kreutzera Sonatę odegrał wraz z panią Marx wyśmienicie pod każdym względem, a naturalnie w swoich rzeczach jest jedyny; tyle zapału, tyle werwy, poezyi i siły niejeden młody pozazdrościłby mu.

Nadwyraz miłą niespodziankę sprawiła nam pani Berta Marx Goldschmidt, pianistka pierwszorzędna. Przyzwyczajeni już jesteśmy, że „dopełnienia“ gwiazd zwykle są niżej krytyki — aż tu przedstawia się pianistka o prześlicznem uderzeniu i wielkiem zrozumieniu muzykalnem. Co do techniki, to powiem, że wszystko, cokolwiek pani Marx grała, było skończone, aż do najdrobniejszej nutki, wykonanie pasażów oktawowych i trylów nie pozostawiało nic do życzenia. Głównie zaimponowała mi p. Marx Bachem i Mozartem. Spokój i głębokie pojęcie kompozycyi, lekkość i wyrazistość melodyi, a przytem ogromne odczucie stylu, a raczej epoki od Bacha do Mozarta — stawia panią Marx w rzędzie pierwszorzędnym z pomiędzy pianistów, uprawiających przeważnie repertuar klasyczny.

Tak Sarasatego, jak i p. Marx zmuszano do niezliczonych, nadprogramowych numerów. *2m.*

## Z sali sądowej.

**„Las birnamski“ na scenie krakowskiej** podziwiał każdy, kto był obecny na przedstawieniu Makbeta, w czasie występów pani Modrzejewskiej. Nikt jednak wówczas nie przypuszczał, iż ów las jodełek, za któremi skryci kroczyli rycerze Macdufa, pochodzi... z parku Jordana. Mianowicie dyrekcya teatru kupiła te jodełki od 4 robotników, nie przypuszczając ani na chwilę, że jodełki te zostały skradzione. Tak jednak było w istocie. Czterej robotnicy: Żywiecki, Gwóźdź, Baran i Duchalski, dowiedziawszy się, iż dyrekcya potrzebuje jodełek, zakradli się do parku Jordana i wycięli tam kilkadziesiąt najładniejszych drzewek, które sprzedali nie domyślającej się niczego dyrekcyi teatru po koronie za sztukę.

Onegdaj zostali dostawcy „lasu birnamskiego“ aresztowani i staną przed sądem pod zarzutem kradzieży.

**Rozprawą o kradzież** zakończyła się bieżąca kadencya sądów przysięgłych w Krakowie. Na ławie oskarżonych zasiadł Stanisław Czarnecki, b. lokaj u dra Żydłowicza, pod zarzutem zbrodni kradzieży, popełnionej w ten sposób, iż korzystając z częstej nieobecności dra Ż., zakradał się do jego kasy i wybierał stamtąd pieniądze. Suma skradzionych pieniędzy doszła, wedle zeznań p. Ż., do 933 K.

Trybunał na mocy werdyktu przysięgłych skazał Czarneckiego na 5 miesięcy ciężkiego więzienia.

---

**O przemyski korpus** miał wczoraj „Naprzód“ dwie rozprawy jawne opozycyjne przed sądem krajowym karnym. Rozpraw tych jawnych nie ogłoszono wcale na tablicy rozpraw, chociaż nawet tajne rozprawy się ogłasza. Rozprawy opozycyjne skończyły się bardzo prędko, bo w odpowiedzi na wywody tow. Kaczanowskiego, przewodniczący Morelowski, nie dopuszczając dowodów prawdy, powołał się na numer „Gazety lwowskiej“, obejmujący mowę ministra obrony krajowej, a konfiskata „Naprzodu“ została „en bloc“ zatwierdzoną.

**Proces o lichwę.** Przed trybunałem orzekającym w Stryju rozpoczęła się 5 bm. na 10 dni rozpisana rozprawa przeciw Judzie Rechtschofenowi i Samuelowi Abrahamowi Landmannowi, oskarżonym o lichwę, której dopuścili się na szkodę 162 robotników i chłopów z Perchińska, Niebyłowa i okolicy. Rozprawie przewodniczy radca Kwiatkowski, oskarża zastępca prokuratora Mayer, broni dr. Markus. Z przebiegu tej interesującej rozprawy, rzucającej światło na nędzne położenie chłopów i robotników, szukających zarobku u lichwiarzy, podamy obszerne sprawozdanie naszego specyalnego korespondenta.

**Dynamitowy list.** Dyrektor kolei państwowych, p. Józef Horoszkiewicz, otrzymał list anonimowy z pogróżkami, że jeżeli w przeciągu 8 dni nie nastąpią zmiany w obsadzie personalu kolejowego w Skawinie, to w każdy miesiąc 3 pociągi osobowe i 3 ciężarowe wykoleić się muszą, że wszystkie mostki i most skawiński dynamitem zostaną wysadzone. Listu tego zląkł się p. Horoszkiewicz. Skierowano podejrzenia przeciw robotnikom kolejowym: Janowi Czopkowi, Wojciechowi Odziemcowi, Franciszkowi Kościelniakowi i Józefowi Rokoszowi. Pismo podejrzanych badali znawcy pisma, profesorowie krakowskiej szkoły realnej, Znamirowski i Chrzanowski. Metoda ich polegała na tem, iż u trzech podejrzanych wyszukiwali różnice pisma bez podobieństw, u czwartego, Rokosza, wyszukiwali podobieństwa bez różnic. W ten sposób doszli znawcy do tego, że jakkolwiek pisma pierwszych trzech podejrzanych na pierwszy rzut oka są „podobne“, zaś pismo Rokosza jest „na pierwszy rzut oka niepodobne“, to mimo to Rokosz pisał ten list anonimowy, bo wiele liter jest u niego podobnych (ogonek nad ł, małe w), zaś litery niepodobne są nienaturalne, symulowane.

Wskutek tego oskarżony został Rokosz o zbrodnię przez niebezpieczne pogróżki, „mające na celu wyrządzenie szkody ponad 2000 koron“.

Przy rozprawie przyszło do żywej utarczki między obrońcą drem Heskim a rzeczoznawcami. Obrońca zarzucił, iż ogonek nad *ł* i litera *w* nie mogą służyć jako motyw zasądzenia. Nie wolno u jednego podejrzanego wyszukiwać podobieństwa, a u innego różnice. Obrońca wprowadza dowód z 9-letniego chłopca ze Skawiny, który ma taki sam ogonek nad *ł* i inne podobieństwa. Obrońca oświadcza, że nie ma zaufania do znawców. Znawstwo pisma nie jest żadną wiedzą. Nauczyciele kaligrafii nie zdawali egzaminu dla porównania pism. Obrońca cytuje z własnej praktyki wypadek, iż krakowscy znawcy sądowi orzekli w pewnym procesie, że pismo niewątpliwie pochodzi od podejrzanego i spowodowali zasądzenie, a znawcy lwowscy orzekli wprost przeciwnie.

Trybunał uchwalił po przemowie obrońcy, wbrew opinii znawców, dochodzić, czy kto inny nie jest autorem i odroczył rozprawę celem przesłuchania proponowanego świadka.

## TELEGRAMY

### Kobieta sekundaryuszem szpitala.

**Lwów**, 7 marca. Wydział krajowy nadał pani dr Zofii Moraczewskiej tytuł sekundaryusza przy szpitalu powszechnym we Lwowie.

### Węgrzy przeciw ustawie wojskowej.

**Budapeszt**, 7 marca. Wczoraj odbyło się liczne zgromadzenie mieszczaństwa, na którem po mowach posłów z partyi niezawisłej uchwalono wysłać adres do sejmu przeciw przedłożeniu wojskowemu.

**Budapeszt**, 7 marca. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu mówcy opozycyjni wygłaszali w dalszym ciągu mowy obstrukcyjne. Opozycya oświadczyła podobno, iż odstąpi od obstrukcyi, jeżeli gabinet Szella poda się do dymisyi.

**Budapeszt**, 7 marca. Plakaty, rozlepione przez socyalnych demokratów, wzywające do niedzielnych demonstracyj przeciw ustawie wojskowej, zawierają ostrą krytykę komitetu partyi kossuthowskiej, która urządza oddzielnie demonstracye, partya ta bowiem gotową jest uchwalić miliony na wojsko, byle tylko trójkolor był uznany.

### Run w Pradze.

**Praga**, 7 marca. W ciągu dnia wczorajszego wyjęto 1,200.000 koron, a włożono 126.000 K.

### Trzęsienie ziemi.

**Karlsbad**, 7 marca. Wczoraj przedsięwzięto we wszystkich źródłach pomiary, które wykazały, że trzęsienie najmniejszego nie wywarło na nie wpływu.

**Plauen**, 7 marca. W Voigtland (w Saksonii) dało się wczoraj ponownie czuć silne trzęsienie ziemi. — Wśród ludności panuje ogromne zaniepokojenie.

### Pogłoski o przesileniu w Serbii.

**Belgrad**, 7 marca. Wiadomości o kryzysie ministeryalnym, albo częściowych zmianach w gabinecie są czczym wymysłem.

### Aresztowanie szpiega.

**Aden**, 7 marca. Biuro Reutera donosi o uwięzieniu pewnego rosyjskiego inżyniera przez straż w chwili, gdy zbliżał się do twierdzy. Był on ubrany po cywilnemu i podał się za geologa, stwierdzono jednakże, że jest szpiegiem z rosyjskiego okrętu.

### Reformy w Macedonii.

**Londyn**, 7 marca. Korespondent „Standardu“ z Konstantynopola rozmawiał z wielkim wezyrem w sprawie reform w Macedonii. Wielki wezyr zapewnił, że reformy te będą jak najściślej wykonane. Turcya potrzebuje jednak na to czasu. W Macedonii budują się obecnie nowe drogi, które niewątpliwie wpłyną na zwiększenie ruchu handlowego.

**Konstantynopol**, 7-go marca. Zaprzeczają wiadomości o groźbach rosyjskiego ambasadora Zinowiewa pod adresem Porty z okazyi projektów reform; również fałszywe są wiadomości o różnicy w stanowisku austro-węgierskiego ambasadora Calice i rosyjskiego ambasadora Zinowiewa. Obaj ambasadorowie postępują w najściślejszem porozumieniu. Wiadomości o krwawych starciach pomiędzy Albańczykami i Turkami nie znalazły dotychczas potwierdzenia.

Jak słychać, Anglia poczyniła kroki odnośnie do rozciągnięcia reform na mało-azyatyckie, zamieszkałe przez Armeńczyków prowincye.

**Konstantynopol**, 7 marca. Porta oświadczyła ambasadorom austryacko-węgierskiemu i rosyjskiemu, że skutkiem zagwarantowania amnestyi utworzoną została specyalna kòmisya, która ma przeprowadzić powrót Bułgarów. Powracający Bułgarowie będą rozbrojeni — będą musieli złożyć przysięgę na lojalne zachowanie się. Dotychczas powróciło 400 emigrantów.

## SKŁADKI.

**Na fundusz prasowy „Naprzodu“** złożyli: Z kopalni węgli w Jaworznie 3·—, Mecenas 80·—, Neider 1·—, Zamiast świeczki Ojcu Św. —·05, Zwrot za marki —·20, X. —·40, Kurenda arcybiskupia —·20, Fass Brzozów 2·—, Z listy przy wypłacie —·30, Procak —·10, K. W. 1·—, O. O. —·14. **Razem 88 K 39 h.**

## Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

**Stow. „Chór robotniczy“ w Krakowie** zawiadamia członków, iż w niedzielę dnia 15 b. m. odbędzie się roczne walne zgromadzenie. W tym celu wzywa zarząd członków o uiszczenie zaległych wkładek, oraz o liczne uczęszczanie na próby, które odbywają się w każdy poniedziałek, środę i piątek.

**Sanok.** W niedzielę 15 marca o godz. 2 po południu odbędzie się w Olchowcach w restauracyi Puretza zgromadzenie ludowe z porządkiem obrad: „Dlaczego robotnicy się organizują?“ Referent tow. Witold Reger z Przemyśla.

**Unia górnicza dla Moraw, Sląska i Galicyi w Ostrawie Morawskiej** odbędzie w niedzielę d. 15 marca b. r. o godzi. 10 rano w restauracyi „pod Białą Różą“ w Ostrawie Morawskiej **doroczne walne zgromadzenie.** Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2. Sprawozdanie sekretarza i kasyera. 3. Wybór zarządu. 4. Sprawy stowarzyszenia i wnioski członków. Wstęp na walne zgromadzenie mają za okazaniem legitymacyi tylko członkowie, nie zalegający z wkładkami ponad 3 miesiące, jak również delegaci kół miejscowych. Równocześnie podaje się do wiadomości członków, że w razie niedostatecznej ilości członków odbędzie się w myśl § 16 statutów „Unii górniczej“ ponowne walne zgromadzenie o godzinę później. Uprasza się członków i delegatów kół miejscowych, aby zeszli się licznie i na czas. Zarząd.

**Do zarządów kół miejscowych „Unii gòrniczej“!!** Według § 13 statutu dla kół miejscowych „Unii górniczej“ dla Moraw, Śląska i Galicyi ma każde koło miejscowe prawo wysłać na walne zgromadzenie **delegatów,** których według § 12 wybrać należy na nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu koła miejscowego. Na każde 50 członków, nie zalegających z wkładkami po nad 3 miesiące, wybrać należy jednego delegata. Wnioski członków i delegatów kół miejscowych muszą być wcześnie podane na piśmie zarządowi głównemu (§ 14 głównych statutów), jeżeli mają przyjść pod obrady walnego zgromadzenia. Zarząd.

## NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.



Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa, Hotel Centralny (Nr. telefonu 510.)




PISMO POŚWIĘCONE POLITYCE, LITERATURZE I SZTUCE
ZACZNIE WYCHODZIĆ Z POCZĄTKIEM MARCA W KRAKOWIE

# LIBERUM VETO

chce zapełnić lukę, dawno u nas odczuwaną: chce stworzyć typ pisma, które w krótkich, ciętych artykułach i aforyzmach podkreślać będzie tendencye dodatnie, nurtujące w naszem społeczeństwie, piętnować ujemne i smagać je biczem satyry.

# LIBERUM VETO

chce być trybuną dla tych wszystkich, którzy upadają pod ciężarem dzisiejszej niewoli duchowej, politycznej i narodowej, chce być protestem przeciw wszystkiemu, co złe, brudne i ciemne, przeciw obskurantyzmowi w kulturze, reakcyi w polityce, ignorancyi i nieszczerości w literaturze i sztuce.

# LIBERUM VETO

zamierza stworzyć dział *karykatury i satyry politycznej*, zaniedbanej u nas zupełnie.

Nie będąc organem żadnej partyi, stanie «Liberum Veto» na szerokiej platformie postępu, demokracyi i polityki społecznej.

Wszelkie odruchy naszego społeczeństwa, wszelkie porywy i zawody znajdą na szpaltach «Liberum Veto» wyraz w artykułach, lapidarnych w treści, wytwornych w formie.

Okładka według rysunku Henryka Uziembły.

**ADRES:** REDAKCYI I ADMINISTR. «LIBERUM VETO» KRAKÓW, HOTEL CENTRALNY

Drukarnia Teodorczuka i Sp. w Krakowie.